

Bieszczadzka kolejka wąskotorowa jest dziś jedną z atrakcji turystycznych Bieszczadów. Główna trasa kolejki na przełomie wieków w górnym biegu Sanu prowadziła od kolei normalnotorowej w Sokolikach Górskich przez Tarnawę - Muczne - Stuposiany - Bereżki do [Ustrzyk Górnych](#). Długość torów wynosząca początkowo 60 km ulegała różnym



zmianom: dobudowywano boczne odcinki, np. z [Beniowej](#) przez Negryłów na [Sianki](#) czy z [Bukowca](#) na Potasznę, a po wyeksploatowaniu zrębu tory rozbierano. Szyny kolejki miały długość 9 i 12 metrów, rozstaw szyn wynosił 76 cm, przytwierdzone były do podkładów (świerkowych lub jodłowych w ilości ok. 1500 szt. na 1 km) charakterystycznymi hakami, które jeszcze czasem można znaleźć na zarośniętych nasypach. Lokomotywki opalane były drewnem bukowym. Z Ustrzyk Górnych do

Sokolik, dopinając do składu dodatkowe wagoniki, przewożono dziennie dwoma kursami ponad 500 m³ drewna. Świadczy to o intensywnej eksploatacji lasów. Okres od 1919 do 1930 roku to "złote lata" bieszczadzkiej ciuchci. Duże zapotrzebowanie na drewno mobilizowało użytkowników do wzmożonego wyrębu.

Dostępny do dziś fragment wybudowano końcem XIX w. służył mieszkańcom tej górskiej krainy jako ważna trasa komunikacyjna ożywiająca gospodarczo dawne wsie królewskie położone u stóp granicznego Beskidu. Już od 1898 r. codziennie pociąg wyruszał na trasę [Nowy Łupków - Cisna](#), a od 1904 r. docierał aż do wsi Beskid. Po II wojnie światowej odbudowano kolejkę ze zniszczeń i przemierzała ona długi szlak liczący 98 km od Rzepedzi i Nowego Łupkowa aż do Moczarnego za [Wetliną](#). Z łezką w oku wspominają dziś te czasy jej świetności dawni harcerze śpiewając w pieśnibucha dym z komina, koła uciekają, która to godzina, koła rytm stukają. Wjeżdżamy w nasz przedziwny romantyczny świat, w którym my nie zmieniamy się od lat..

Dziś początkiem XXI stulecia bieszczadzka ciuchcia istnieje dzięki grupie pasjonatów tworzących Fundację Bieszczadzkiej Kolejki Leśnej w Cisnej-Majdanie, która utrzymuje ruch pociągów na trasie: **Wola Michowa -**

Balnica - Solinka - Żubracze - [Cisna](#) - Dołżyca - Przysłop. Kursują one głównie w okresie wakacji od 1 lipca do końca sierpnia. Można zamówić przejażdżkę ciuchcią np. dla grup wycieczkowych także w innych porach roku po wcześniejszym uzgodnieniu z biurem fundacji: tel. (0-13) 468 63 35, fax. 468 63 01, 468 63 39.

Na życzenie grupy ciuchcia zatrzymuje się w dowolnym miejscu trasy, a dla wywarcia "mocnych wrażeń" - na specjalne życzenie organizatora - może być zorganizowany napad 6 konnych bandytów Bandy Krzycha na kolejkę. Zachęcamy naszych gości do przejażdżki proponowaną trasą prowadzącą przez malownicze tereny [Ciśniańsko-Wetlińskiego Parku Krajobrazowego](#) na odcinku od Woli Michowej do Przysłupia. Stąd - z przełęczy widokowej - będziemy mogli podziwiać połoniny, pasmo graniczne i obszary chronione [Bieszczadzkiego Parku Narodowego](#).

Trasa przejażdżki jest bardzo urozmaicona. Z rozległej doliny prerii Woli Michowej wiodzie wąską górską doliną do granicy ze Słowacją w Balnicy. Stąd zaczyna się uroczy leśny odcinek bieszczadzkiej kniei, na którym ciuchcia przeciska się przez puszcę bukową w paśmie granicznym. Duże wrażenie wywiera pustkowie dawnej Solinki, a następnie zjazd wzdłuż koryta górnej Solinki przez Żubracze do Majdanu. Z tej głównej stacji ciuchcia wyrusza przez coraz szerszą dolinę do [Cisnej](#) i Dołżycy, a stąd - opuszczając uroczą dolinę Solinki - wspina się coraz wyżej odsłaniając przy wielu zakrętach coraz bardziej rozległe panoramy na pasmo graniczne oraz masywy Łopiennika i Falowej. Nagrodą jest najwspanialsza z nich - panorama w przełęczy Przysłop na BPN i najwyższe połoniny bieszczadzkie. Warto tutaj pokrzepić się pstrągiem i piwem w smażalni kończącej tę piękną trasę. Obok czeka na nas galeria rzeźbiarska z pamiątkami i wydawnictwami regionalnymi, a w zasięgu wzroku najbardziej urocze zakątki Bieszczadzkiego Parku Narodowego.

Zapraszamy więc na wyniosłe połoniny i do BPN, gdziepołonin step na szczytach gór, tam trawa w pas się podnosi, tam ciasnych miedz nie ciągnie sznur, tam żaden pan ich nie kosi.. .Kto stopą swą choć raz dotknie połoniny . jak pisał Stanisław Vincenz . ten nigdy nie zechce zagarniać świata, ani mieć go dla siebie.. Tam wędrowiec odnajdzie ciszę i usłyszy bicie własnego serca ... zobaczy jak motyle niosą miłość kwiatom ... i odurzony zapachem ziół i traw, urzeczony szmerem górskiego strumienia zawsze będzie tęsknił za Bieszczadami przy każdej okazji wracając w te strony.